

# Maria Okońska

---

## Świadectwo

---

Studia Prymasowskie 1, 91-94

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA OKOŃSKA

## ŚWIADECTWO

Pod koniec więzienia i w momencie uwolnienia kardynała Stefana Wyszyńskiego, byłam w Komańczy z Marią Wantowską i z Janiną Michalską. Pragnę na początku przytoczyć jeden fakt, który nie jest ściśle związany z wyjściem Księdza Prymasa z więzienia, ale jest pokazaniem, jakim był on człowiekiem i jak cierpiał. W dzień Matki Bożej Dobrej Rady, 26 kwietnia, byliśmy z Księdzem Kardynałem na spacerze. W pewnym momencie Ksiądz Prymas zatrzymał się niedaleko domu sióstr nazaretanek. Patrzymy, że jakiś rolnik orze ziemię. Zatrzymałam się, odwróciłam i zobaczyłam na twarzy ojca jedno cierpienie i jeden ból. Krzyknęłam: Ojcze, co się stało? Ojciec powiedział: patrz, widzisz tego rolnika? On orze ziemię i jest szczęśliwy, bo wie, że w tę rozoraną ziemię rzuci ziarno, a z tego ziarna będzie chleb dla ludzi. W duszy kapłańskiej Pan Bóg też gromadzi ziarno Boże, ziarno słowa Bożego, które kapłan ma potem rzucić w rolę dusz ludzkich. Mam nagromadzone przez trzy lata ziarno słowa Bożego w mojej kapłańskiej duszy. I to mnie już tak napętnia, że na widok tego rolnika, który orze, jakby nastąpił w mojej duszy wybuch. A ja nie mogę rzucić tego ziarna i nie wiem, czy kiedykolwiek będę mógł to uczynić. Wówczas powiedziałam: Ojcze, przecież ojciec niedługo wyjdzie na wolność. – Ja nie wyjdę na wolność, tylko wywiozą mnie do Butyrek, do Rosji. Jestem o tym przekonany! – A ja mogę złożyć przysięgę, że ojciec za parę miesięcy będzie na wolności. Wiem, że Matka Boża ojca do żadnych Butyrek nie pozwoli wywieźć. – Ale przeżyłam strasznie tę mękę ojca – tę zboląłą twarz i te słowa: nie mogę rzucić ziarna, jak matka rodząca nie może urodzić.

Do ojca, do Komańczy przyjechałam z misją od ojców paulinów i Episkopatu Polski. Była nią prośba o napisanie Ślubów Jasnogórskich w trzechsetlecie Ślubów króla Jana Kazimierza. Ksiądz Prymas ucieszył się z tej propozycji. Wielu uważało: ślubów nikt nie napisze. Może je napisać tylko uwięziony Prymas Polski. Wprawdzie ojciec ucieszył się tą propozycją, ale ślubów nie pisał przez parę tygodni. Powiedziałam: Ojcze, kończy mi się przepustka, co będzie? Ojciec wtedy wytłumaczył mi, że nie bardzo może dostosować się do tej prośby, bo nie wie, czy to jest miłe Matce Bożej. On wie, że jeżeli wyjdzie kiedykolwiek na wolność, to za przyczyną Matki Najświętszej, i to jego ukochanej, Pani

Jasnogórskiej. Uważa, że gdyby Matka Boża tego chciała, to on byłby na wolności. Wtedy powiedziałam: przecież święty Paweł Apostoł pisał najpiękniejsze listy z więzienia. Rozmowa ta odbyła się 15 maja 1956 roku. Następnego dnia rano, Ksiądz Prymas wchodząc do kaplicy odprawiać Mszę świętą, położył na klęczniku, przy którym się modliłam duży plik papieru. Był to tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Byłam przeszczęśliwa, wiedziałam, że mogę wracać na Jasną Górę i do Warszawy, że wiozę ten dar dla Episkopatu Polski i dla ojców paulinów.

20 października 1956 roku znowu pojechaliśmy do Komańczy, już bez przepustek. Szliśmy więc górami. Przychodzimy i mówimy: przynosimy ojcu wolność, będzie ojciec wolny. Ojczy, trzeba się szykować na wolność!

26 października siedzieliśmy przy stole z ojcem przy śniadaniu po Mszy świętej. Nagle wbiega przełożona domu nazaretanek w Komańczy, matka Małgorzata: Ojczy, panowie ministrowie przyjechali. [Minister Kliszko i poseł Bieńkowski]. Ojciec się uśmiechnął. Ja już byłam pewna, że to wolność przychodzi do ojca. Wtedy ojciec powiedział do siostry: chwileczkę matko, za piętnaście minut. Spokojnie jadł śniadanie, nie okazywał żadnego podekscytowania, jakiegoś szału radości. A chyba też domyślał się po co przyjechali. Za kilka minut znowu wbiega matka przełożona i mówi: ojczy, panowie ministrowie czekają. I drugi raz: panowie ministrowie czekają, ojczy. A ojciec odpowiedział z humorem: matko, ja czekałem trzy lata. Proszę być spokojną, w odpowiednim momencie do panów ministrów wyjdę. Ojciec po chwili wstał od stołu, poszedł do swojego pokoju, włożył wszystkie insygnia biskupie, których, na co dzień nie nosił – pierścień biskupi, krzyż i piuskę. Wszedł do kaplicy na chórek i powiedział do nas: módlcie się, bo to będzie decydująca rozmowa, to będzie decydujące spotkanie. Lilka [Maria Wantowska] powiedziała: ojczy, ojcu będą stawiać warunki. Ojciec odpowiedział: nie moje dziecko, to ja będę stawiał warunki. Mam wolność lub niewolę, i mogę zapłacić za swoją wolność każdą sytuacją, nawet niewolą, ale warunki ja będę stawiał. Rozmowa trwała przynajmniej dwie godziny. Po rozmowie ojciec wszedł na chórek, bardzo promienny, ale bardzo poważny. Chwileczkę się pomodlił i powiedział tak: panowie ministrowie przywożą mi wolność. Postawili jeden warunek, że mam jak najszybciej stanąć w Warszawie. Najpóźniej w niedzielę o godzinie ósmej wieczorem Polskie Radio musi podać, że uwolniony Prymas już jest na Miodowej w swojej rezydencji. Warunki, które postawiłem to: biskupi wracają na stanowiska kościelne, z których zostali usunięci; seminaria podlegają kontroli władzy kościelnej, a nie władzom państwowym; biskupi decydują o obsadzaniu stanowisk kościelnych, a nie władze państwowe; Kościół ma prawo do swobodnej katechizacji młodzieży; naród ochrzczony ma prawo do prasy katolickiej. To są najważniejsze sprawy,

jeżeli tego nie spełnią, ja na wolność nie wracam – to jest mój warunek. Po rozmowie z Księdzem Prymasem panowie ministrowie pojechali telefonować do towarzysza Wiesława, jak się wyrazili, czyli do Gomułki. Mieli swój zarezerwowany „kabel”, więc z połączeniem nie było problemu. Towarzysz Wiesław wszystkie warunki przyjął. O jedno tylko bardzo prosił Prymasa: o jak najszybszy powrót do Warszawy.

Drugiego dnia, gdy ojciec był na spacerze patrzyliśmy na niego zdumione: co za pogoda tego człowieka, co za równowaga, co za pokój, jaka godność. Podeszłam do ojca i zapytałam: ojcze, czy to jest możliwe, żeby ojciec wracał przez Jasną Górę? Usłyszałam odpowiedź: moje dziecko, to jest marzenie, ale muszę z niego w tej chwili zrezygnować, bo jeżeli w niedzielę, o godzinie dwudziestej Polskie Radio nie poda wiadomości, że jestem na Miodowej już wolny, to wybuchnie w Polsce powstanie, takie krwawe jak obecnie jest na Węgrzech. Sytuacja w Polsce jest napięta, więc muszę być jak najszybciej w Warszawie.

Tego dnia, 27 października, miał przyjechać po Prymasa Polski minister Kliszko i biskup Choromański. Dopiero, gdzieś o dziesiątej wieczór przyjechał bp Choromański. Minister Kliszko nie zdecydował się na przyjazd tak późno. Pozostał w Sanoku i przyjechał następnego dnia rano. Nie był taki odważny jak bp Choromański. Ojciec wypowiedział się u Księdza Biskupa.

Następnego dnia, 28 października, tuż przed wyjazdem jakaś rodzina przyniosła do kaplicy dziecko prosząc o chrzest. Księdza proboszcza nie było, więc rodzice powiedzieli: Księżu Prymasie, my bez chrztu tego dziecka nie wrócimy do domu. Ojciec mówi: dobrze, zaraz będę chrzczył! Tak więc pierwszą czynnością wolnego Prymasa był chrzest maleńkiego chłopczyka, który na jego cześć otrzymał imię Stefan.

Zaraz potem przyjechał minister Kliszko. Po śniadaniu trzy auta wyruszyły do Warszawy. W pierwszym aucie, kierowanym przez szofera ojca, pana Maciejaka jechał bp Choromański z Księdzem Prymasem. W drugim jechał minister Kliszko. W trzecim wieziono rzeczy. To był niezwykle moment: trzy auta, monumentalnie, z jakimś zwycięskim spokojem jechały od klasztoru sióstr nazaretanek, wioząc Prymasa Polski na wolność. Nam ojciec nie pozwolił się ruszyć, bo nie wiadomo było, czy panowie strzegący od długiego czasu Księdza Prymasa, są już poinformowani, że to jest autentyczne uwolnienie. Mogliby nas zatrzymać i na przykład aresztować.

Po powrocie do Warszawy przez pierwsze kilka dni pod dom Prymasa Polski przychodziło mnóstwo ludzi, by go powitać. Widać było jak Prymas jest uwielbiany przez Warszawę, przez naród, przez Polaków, szczególnie przez młodzież. Prymas nareszcie wolny jest w Warszawie, mamy Pasterza, mamy Ojca. Ojciec

ciągle wychodził na balkon, przemawiał i błogosławił zgromadzonych, wywołując tym niesamowity entuzjazm.

Potem, 2 listopada, Prymas pojechał na Jasną Górę, aby spotkać się z Panią Jasnogórką i podziękować za wszystko. Powiedział wówczas: Matko, przyjechałem do Ciebie, żeby Ci dziękować. Dziękuję za dwie rzeczy, za wolność, którą mi dałaś, bo wiem, że ona przysła dzięki Tobie i z Twojej ręki. Ale także pragnę Ci podziękować za łaskę więzienia, bo to była także ogromna dla mnie łaska. Nie wiem, za którą mam dziękować więcej. Dziękuję za obie, za łaskę uwięzienia i za łaskę odzyskanej wolności.

I ja również dziękuję Bogu za łaskę bycia w Komańczy z ojcem, szczególnie w czasie pisania Ślubów Jasnogórskich i w czasie uwolnienia.